**WYWIADOWNIA**

**O KOBIETACH, KTÓRE MAJĄ JAJA**

**Maja – dziewczyna z chmur.**

Gdy mówisz samolot, w myślach tworzy się obraz ogromnej maszyny, która, jeśli przeleciałaby nad Twoją głową, miałbyś ciarki strachu i adrenaliny jednocześnie. Gdy do tego obrazu dodasz słowo biznes, tworzy się skojarzenie z dużymi korporacjami i firmami organizującymi przeloty międzynarodowe..  Nie mam pojęcia, co pojawi się w Twojej głowie na hasło „właściciel biznesu lotniczego”, ale z pewnością będzie to osoba, która może przypominać byłego weterana wojny w Afganistanie albo pyszałkowatego biznesmena siedzącego w gabinecie na 30tym piętrze jakiegoś pięknego budynku w centrum któregoś z dużych europejskich lub amerykańskich miast.



Myślimy schematami, a schemat jest największym wrogiem dobrych pomysłów..

Jest 16.00, siedzę w ogródku Wedla na warszawskim Wilanowie i czekam na zjawiskową Maję Ważniewicz, która ujęła mnie półtora roku wcześniej swoim przemówieniem na pewnym spotkaniu biznesowym, gdzie mówiła o samolotowym biznesie, a ja wtedy słuchałam jej słów „jak świnia grzmotu” i nic z tego nie rozumiałam, ale byłam pewna, że ta szczupła blondynka, to ktoś wyjątkowy.. Zresztą, pod kątem znajomości towarzyskiej czy biznesowej była to dla mnie „wyższa liga” i przed spotkaniem czuję, że nadal jest. Po spotkaniu zaczynam rozumieć, że to było ograniczające przekonanie. Że Maja to normalna kobieta, z krwi i kości, tylko po prostu ma to „coś”.

W Mai można zakochać się od pierwszego wejrzenia. W jej osobowości, wyjątkowej kompilacji cech silnej i charyzmatycznej bizneswoman a równocześnie cudownej zwyczajności i szczerości widocznej w oczach. Maja ma silny wewnętrzny spokój. I skromność, co dodaje jej jeszcze więcej siły w ogólnym wizerunku.  Za chwilę opowie mi swoją historię. Powie wiele mądrych zdań i dwa, które zupełnie zmienią moje własne podejście do życia.

Maja jest właścicielką firmy Skyfleet , można w skrócie powiedzieć, że handluje samolotami. Jest jedną z najbardziej podziwianych kobiet biznesu w Warszawie i pewnie w całej Polsce.

Poprosiłam o to spotkanie, bo szukam wyjątkowych osobowości, których historie i pewien schemat postępowania, dążenia do celu, osiągania sukcesów byłyby inspiracją na wszystkich dziewczyn w Polsce, niezależnie od wieku. Patrząc i słuchając tej „dziewczyny od samolotów”, wchodzę na chwilę w jej rzeczywistość i próbuję patrzeć na świat jej oczami. Zawsze tak robię, gdy rozmawiam z ludźmi. W tym wypadku czuję jednak, że zyskuję jeszcze więcej niż zwykle. Zaskakująca jest w Mai pewna prostolinijność. Tak naprawdę jest ona genialna. Z rozbrajającą szczerością mówi ona o przeszłości, o rodzicach lekkoatletach, o duchu rywalizacji, który towarzyszył jej od dziecka. O inwestowaniu w pasje, o sporcie, od tym, jak w przeszłości uciekała na wagary, będąc „outsiderką” z siłą przebicia, za którą szli inni. Maja nigdy nie bała się być po prostu sobą. Kreować swoją rzeczywistość bez zastanawiania się, czy to ma sens, czy ktoś patrzy, czy ocenia. Szła i wciąż idzie w przyszłość swoim rytmem, skupiając się na celach, nie przeciwnościach.

To z pewnością te cechy pozwoliły jej być tym, kim jest teraz i podążać drogą, którą sama sobie wyznaczyła. Maja przyznaje, że gdy jest zapraszana na spotkania kobiet biznesu i opowiada o tym, co robi, spotyka się z pewną barierą. Czuje, że nie trafia do uczestniczek spotkań, nie komunikuje się na ich poziomie..

Zupełnie potrafię ją zrozumieć. Przyczyn jest mnóstwo. Dwie najważniejsze  to, po pierwsze, mylne przekonanie ze strony uczestniczek, że aby zająć się tego typu biznesem trzeba mieć fortunę na koncie, licencje pilota i znać podstawy fizyki kwantowej a po drugie, że to biznes dla facetów.  Dla Mai natomiast jest to najzwyklejsze zajęcie pod słońcem, którego realizacja i sukces jest zależny od tych samych elementów, co w każdej innej firmie. Wie jednak, że robi coś wyjątkowego i myślę, że to jest driver, który daje jej poczucie sensu istnienia.

Maja przeszła długą drogę. Do biznesu pośrednictwa kupna i sprzedaży samolotów doprowadziła ją jej pasja skoków ze spadochronem, których do chwili obecnej ma za sobą grubo ponad tysiąc. Ale tak naprawdę, była to przede wszystkim ogromna determinacja i wysiłek w poznawaniu nowego, uczeniu się technicznych detali latających maszyn i pozyskiwaniu klientów z wąskiego grona potencjalnych zainteresowanych

UWAGA, tutaj pojawia się niezwykle ważna rzecz, którą można wykorzystać jako szablon do każdego pomysłu na biznes.. Maja powiązała swoją pasję oraz wartości z pomysłem na zarabianie. Przyznaje ona jednocześnie, że żyje na godnym poziomie, jednak nie jest w stanie przeskoczyć pewnego pułapu finansowego pod kątem działalności firmy. Nie dziwi mnie to. Maja mówi dużo o uczciwości i o wartościach innych niż pieniądze. Zauważam to od razu, nawet mówię otwarcie, że zapewne pieniądze są daleko w jej hierarchii wartości.. Pytam, co jest na pierwszym miejscu. Maja mówi, że wolność! Śmieję się, bo u mnie jest tak samo. To ciekawa wartość. Pozwala co dzień iść dalej i nie popadać w monotonię, rutynę. Wolność sprawia, że ludzie, dla których jest ważna będę wciąż podejmować wyzwania. Nowe, czasem szalone. Ale to one doprowadzają ich tam, gdzie nie dociera większość.. Maja jest mamą i żoną, choć słowo „żona” nie kojarzy jej się dobrze, bo „żony” często są na drugim planie, są dodatkiem. A Ona uznaje tylko partnerskie relacje. Nie musi nawet nic mówić na ten temat, bo esencja połączenia kobiecości i siły bije od niech ze wszystkich stron. Niewidzialna energia jest odczuwalna ze wszech miar. Każdego człowieka można tak czytać – obserwując jego postawę, mimikę, wpatrując się w oczy. W nich zawsze widać siłę lub strach, wstyd lub dumę, zaciętość lub bezradność.

**Maja mi mówi, że dawno temu pracowała w korporacji. To nie było dla niej. Pytam dlaczego. Ona odpowiada, że nie chce by zabrzmiało to nieskromnie, ale nie chciała robić czegoś, co nie było jej godne. Co było poniżej jej standardów. Kurcze. Tu zdobywa moje serce. Te słowa powinien zapisać sobie każdy, kto oczekuje czegoś więcej od życia. Kobieta z chmur opowiada o tym, że poszła dalej, bo korporacja dała jej deprymujący bodziec – świadomość tego, że 5 milionów innych ludzi może robić to samo. Odnajduje w jej opowieści wiele inspiracji oraz klika ważnych wskazówek, które już znalazły się w tej książce.**

 **UWAGA! Blondynka za kierownicą!**

**Miała 13 lat, gdy jeszcze  nie do końca dosięgała nogami do pedałów samochodu. W zasadzie, nawet nie miała pojęcia o tym, jak prowadzić samochód, jednak bardzo, bardzo mocno chciała się ścigać. Czuła, że to jest to, czuła, że kierownica auta kiedyś stanie się nieodłącznym elementem jej życia.**



„fot. MCHPhoto & Klaudia Podkalicka Management”

W tych swoich pierwszych zawodach samochodowych rozbiła Hondę swojej mamy. Mamy, która marzyła o tym, by Klaudia tańczyła w balecie. Dla Klaudii jednak od tego momentu liczyły się tylko samochody, wyścigi, rajdy, kurz, adrenalina, ryk przegrzanych silników.

Patrzę na nią w tej chwili. Drobna, piękna, długowłosa Klaudia siedzi przede mną w tym momencie.  Wyczuwam, że jej siła polega chyba na tym, że nie próbuje nikogo udawać, nie próbuje krygować się, jest w 100% naturalna i w pełni szczera. Uśmiecha się cały czas.

 Mamy robić wywiad do książki. Jest jedną z osobowości SpecBabki, która ma inspirować i z pewnością będzie inspirować, bo pokazuje swoim przykładem, że walka o to, by robić w życiu to, co kochasz nie jest łatwe, jest cholernie trudne, ale przede wszystkim jest realne i warte każdej kropli potu, by wydrzeć od losu coś specjalnego i coś tylko dla siebie.

 Zanim zdążę wyciągnąć coś do pisania, Klaudia już opowiada mi historię o Pajero. Swoim obecnym samochodzie rajdowym. Nawija jak najęta! Widzę błysk w jej oczach i myślę, że ona nie tylko ściga się tym samochodem, ale także go kocha, szanuje i traktuje jak część swojej osobowości, tożsamości. Klaudia bez Pajero nie byłaby tą Klaudią, a Pajero bez Klaudii nie byłoby tym Pajero. A historia nie byłaby tak fascynująca, gdyby nie było w tym tyle emocji.

Klaudia opowiada o rodzajach wyścigów i rajdach, klasyfikacjach pojazdów i tym, że jedną nogą była w WTCC. Później szperam w Internecie, żeby wiedzieć, co to do cholery znaczy i na czym polegają  **World Touring Car Championship** (**WTCC**) – ogólnoświatowe wyścigowe mistrzostwa samochodów turystycznych. To wszystko niewiele mi mówi, ale nie ma to znaczenia, bo zapał i entuzjazm Klaudii udziela się także mnie. Opowiada jak Hołek pożyczał jej swojego Landcruiser’a, żeby mogła wystartować w rajdzie przed własną publicznością . Domyślam się, że chodzi o Hołowczyca i jakieś auto, które musi mieć z 300 koni albo lepiej pod maską

**-Klaudia – pytam – czy blondynki w ogóle potrafią jeździć? (zadaje jej to pytanie z pełną premedytacją, hehehe)**

**Klaudia w pierwszej chwili zdziwiona, mówi: A co? Blondynki są inne?**

**Wiem, że Klaudia jest cholernie dobrym kierowcą i nie raz zostawiała w tyle całą zgraję facetów. Mówię: no wiesz, ale mnie chodzi o kobiety, które nie wierzą same w swoje umiejętności jazdy samochodem, które boją się jeździć, nie czują się bezpiecznie.**

**Klaudia: Jedynym problemem kobiet jest to, że robią mało kilometrów, mało jeżdżą, pewna jazda jest kwestią praktyki i nabytych umiejętności.  Duże miasta to dżungle dla kierowców, którzy mają mało praktyki. A wiele kobiet podczas jakichkolwiek wyjazdów, przejażdżek siada na miejscu pasażera, zamiast pchać się za kierownicę**

**-Klaudia, a powiedz, jak reagują mężczyźni, gdy wyprzedzasz ich na torze?**

**Klaudia opowiada kilka historii z torów. Niektóre są mało sympatyczne, wręcz przerażające…**

**- Faceci różnie reagują, niektórzy są pomocni i naprawdę przyjacielsko nastawieni, inni są bardzo agresywni zwłaszcza na torze. Za wszelką cenę starają się ukończyć wyścig przede mną  stosując nie sportowe zagrania. Po jednym z takich zdarzeń wypadłam z toru uderzając w bandę. Samochód skasowany a ja przez 2 miesiące byłam uwięziona w kołnierzu ortopedycznym.**

**- Czy spotkało Cię kiedykolwiek nierówne traktowanie podczas zawodów?**

**Klaudia opowiada, ile musiała włożyć wysiłku w to, aby traktowano ją z należnym szacunkiem. Jako kobieta musiała znacznie więcej udowadniać niż faceci.**

**- Kiedy niegdyś przyjechałam na zawody, ludzie pomyśleli, że przyjechała jakaś dziewczynka, która będzie „maskotką zawodów”, dopiero podczas jazdy pokazałam, że potrafię się ścigać, że jestem dobrym kierowcą.**

**Klaudia Podkalicka, pomimo narzuconych barier, stereotypów idzie swoją wyznaczoną drogą, pomimo przeciwności. Na początku sama chodziła od drzwi do drzwi warszawskich firm z ulotkami i ofertami, szukając sponsorów. Bo przecież nikt jej nie płaci za to, że chce się ścigać i że robi to dobrze. Wszystkie koszty, poza samym autem są duże i mało kogo stać na to, by pokryć je z własnej kieszeni. Jakaś siła sprawia, że los jest przychylny i pojawiają się ludzie, którzy bezinteresownie otwierają jej kolejne ścieżki.**

**Tu po raz kolejny dźwięczą mi słowa Einstain’a w głowie „Czy wszechświat jest nastawiony przyjaźnie?”**

**Tak! Ale tylko dla tych, którzy wierzą w siebie i swoje marzenia. Pomagają szczęściu. Prawo przyciągania wtedy się uruchamia.**

**Gdy Klaudia uwierzyła w siebie, uwierzyli w nią także ludzie. Podzielili się swoim dobrem. Wspomogli. Zasponsorowali jej wyścig. A ona z wdzięczności robi to, co może, by zawsze dać z siebie tyle, ile może. Nigdy nie mniej, zawsze wyłącznie więcej.**

**- czasem się wkurzam, krzyczę na chłopaków z zespołu, a potem łapię się na tym, że wściekam się na ludzi, którzy wkładają mnóstwo pracy w to, bym mogła pojechać i robią to za darmo.** Moim marzeniem jest Dakar 2012. Zrobię wszystko, żeby w nim wystartować.. – mówi Klaudia.. I znów ten błysk w oku

Słucham, z kim będzie jeździć już niebawem i opada mi szczęka. Taki team to zjawisko! Dwie polskie blondynki za kierownicą są mieszanką wybuchową! To jedyny taki zespół na świecie! Klaudia Podkalicka i Joanna Madej. Trzymamy za Was kciuki, Dziewczyny!



„fot. MCHPhoto & Klaudia Podkalicka Management”

Klaudia to zwykła dziewczyna z ogromną pasją i wiarą, że DZIEWCZYNY MOGĄ WSZYSTKO, WSZYSTKO TO, O CZYM MARZĄ!

**BOGATA KOBIETA – Wywiad z Krystyną Czapską**

Niezauważalne procesy dzieją się cały czas, a każda decyzja, każda rozmowa, każdy napotkany człowiek i cały świat będzie Cię wspierać w tym, czego naprawdę i szczerze potrzebujesz. Pod warunkiem, że będziesz wiedzieć, co to rzeczywiście jest.

Gdy uwolniłam się z przywiązania do swojej etatowej pracy, moja zawodowa tożsamość ewoluowała. Zmieniło się prawie wszystko, nawet ludzie, którzy pojawili się na mojej drodze, inspirując, ucząc i dając dowód swoim życiem, że inwestycja w siebie, budowanie własnej niezależności finansowej ma sens i jest czymś znacznie większym dla rozwoju człowieka niż zwykłymi cyferkami na koncie.

Gdy zmienia się zatem styl życia, zmienia się kategoria ludzi, którą spotykasz. Tak było także w moim przypadku.

Wtedy pojawiła się także. Krysia. Krystyna Czapska.

Od Krysi wynajmowałam przecudne miejsce na swoje szkolenia - Strefę Wzrostu na warszawskim Mokotowie. Klimat tej miejscówki jest naprawdę przedni, więc chętnie wracałam tam z kolejnymi szkoleniami i coachingami.

Krysia, prócz tego, że jest Mistrzynią ciętej riposty i niebanalnego humoru, co sprawia, że nie można się w jej towarzystwie nudzić, jest także mistrzynią jednego z największych MLM-ów w Polsce zajmując - także niebanalne – 8 miejscu Oriflame w Polsce, a 5te w rankingu najpopularniejszych Kobiet w MLM w 2012 roku.

Ponad 20 lat siedzi w tym biznesie i gdyby się nie obraziła, nazwałabym ją starą wyjadaczką polskiego networkingu.

Przez kilka ostatnich miesięcy dostawałam sporo maili od kobiet z różnych zakątków Polski z prośba o radę, jaki pomysł na biznes i zarabianie pieniędzy rekomenduję. Autorki maili dużo pisały o tym, że mają dość swojej pracy, nie mają wsparcia rodziny i mocno potrzebują jakiejś zmiany.

Postanowiłam zrobić wywiad z Krysią, bo byłam pewna, że swoją profesjonalną wiedzą, nie tylko jako doświadczony lider, ale także jako coach, pomoże mi przekazać kilka sekretów stworzenia bezpiecznego biznesu, który przynosi pieniądze.

W trakcie rozmowy, okazało się, że Krystyna jest kopalnią wiedzy i jej spostrzeżenia co do wielu zjawisk na sferze budowania biznesu przez kobiety w Polsce są nieprzecenione.

Aby nie było nudno, pytam Krysi prosto z mostu, czy dużo zarabia. Odpowiada, że sporo.

-Czyli? – pytam wraz z wymownym spojrzeniem

-Złoty Dyrektor w Oriflame zarabia od 4 do 5 tysięcy od katalogu, a więc 17 razy taką sumę w ciągu roku – mówi Krysia – plus premie

- a Ty jaki Dyrektor jesteś?

- Diamentowy

- świetnie – odpowiadam, okazałam się jednak mięczakiem, bo w końcu nie wyciągnęłam ostatecznej informacji dotyczącej faktycznych zarobków Krysi w ciągu miesiąca. Kontynuuję jednak pytaniem, czy jeśli postanowi nic nie robić, przychody pasywne nieustannie wpływają jej na konto.

- nie ma szans, aby nie mieć przychodu pasywnego na tak wysokim poziomie - śmieje się Krysia. Przyznała także, że ostatni rok rozkręcała inne swoje projekty biznesowe, odpoczywając od Orliflame. Krysia przyznaje, że podczas tak długiego okresu czasu, ponad 20 lat, współpracy z ta samą firmą, nie sposób utrzymać jednakowe, wysokie zaangażowanie bez przerwy. Dla higieny psychicznej i obrony przed wypaleniem zawodowym trzeba znaleźć sobie inne formy aktywności i zainteresowania. A dla kobiety macierzyństwo jest sprawą, która wpływa na jej priorytety.

Ważną rzecz usłyszałam w trakcie tego wywiadu i sądzę, że trzeba ją tutaj koniecznie powtórzyć – MLM to biznes i praca jak każda inna. W Polsce wciąż ludzie mają niewielką świadomość, że jest to bezpieczny i przynoszący dochody pomysł na zarabianie. A z Liderem, który zaprosił Cię do biznesu można pracować kilka a nawet kilkanaście lat. Krystyna do tej pory spotyka się z pytaniami, czy jeszcze zajmuje się Oriflamem i czy coś na tym zarabia.. Śmiejemy się obie, bo wiele Polek wciąż traktuje to jako wakacyjną lub dorywczą fuchę. Prawdopodobnie MLM jest znacznie bezpieczniejszy niż tradycyjna działalność gospodarcza, bowiem nie ryzykuje się w żaden sposób bankructwem. To firma bierze na siebie odpowiedzialność finansową. Fakt, że działając dla dużej korporacji jest się wyłącznie kooperantem i trzeba się poddać polityce marketingowej i pewnym zasadom, lecz naiwnością jest myśleć, że prowadząc własny biznes ma się nieograniczoną dowolność działania. Nawet mając własną firmę wciąż jesteśmy od kogoś i od czegoś zależni. Krysia powtarza, ze ryzyko jest immamentną częścią działania, a stres z nim związany towarzyszy nam na co dzień

Rozmawiamy sporo i Krysia powiedziała mnóstwo ciekawych rzeczy. Gdybym dobrze je zredagowała, powstałby oddzielny poradnik. (Krysi ten pomysł przypada do gustu, gdy czyta niniejsze zdanie, podczas autoryzacji tekstu. Twierdzi, że mógłby z tego powstać „hicior” – biorę sobie te słowa do serca i obiecuje rozważyć ☺ )

Najbardziej interesuje mnie jednak to, w jakie pułapki łapią się osoby, które rzucają pracę i otwierają własną działalność gospodarczą. Według statystyk aż 60-80% nowo otwartych firm upada w ciągu pierwszych dwóch lat

- Ludzie żyją w krainie iluzji, dają się ponieść wizji, która nie jest dla nich. Otwierając swoją firmę, biorą na siebie 100% odpowiedzialności, której nie mogą udźwignąć. Każdy z nas ma kotwice kariery powiązane z wartościami, którymi kierujemy się w życiu. Nie zawsze współgrają one z pracą na własną rękę, zwłaszcza jeśli dla kogoś ważne jest bezpieczeństwo i stabilizacja. To co mobilizuje do podjęcia samodzielnej działalności gospodarczej to poczucie niezależności, potrzeba samorealizacji, stworzenie własnego stanowiska pracy, chęć sprawdzenia się. Ale również praca w zgodzie z samym sobą, we własnym rytmie.

Obie zgadzamy się w kwestii tego, że każdy powinien spróbować i dać sobie szansę na własną działalność. Wyboru jednak trzeba dokonać z głową i po analizie możliwości na rynku oraz swoich własnych. Nic nie daje takiego szczęścia, jak podejmowanie wyzwań i budowanie swojej niezależności.

Podczas wywiadu, Krysia zwraca też uwagę na dwa bardzo ważne aspekty społeczne. W Polsce, z uwagi na komunistyczną historię inaczej rozwija się biznes niż na zachodzie. Biznes nie jest tradycją pokoleniową, zatem nasze przygotowanie do budowania własnej firmy też jest sporo mniejsze. Poza tym druga kwestia – to widmo funduszy unijnych. Dofinansowanie z programów unijnych to nóż w plecy. Jesteś bezrobotna, wiek 50+ , Unia chętnie da ci dotacje na rozwijanie własnego biznesu. Ale w momencie uzyskania funduszy, polski wonderalnd się nie zaczyna, w zasadzie właśnie w tym momencie się kończy. Urzędnik przyznający dofinansowanie także jest etatowcem, więc nie podpowie Pani Przedsiębiorcy jak ma ona swoja firmę poprowadzić. Gdy 50 letni kobieta, bez doświadczenia otwiera działalność dopiero wtedy zaczynają się problemy.

Krystyna przyrównuje metaforycznie rozpoczynanie biznesu w systemie MLM firm do lokomotywy. Aby ruszyć ją, potrzebny jest na początku spory wysiłek – duża motywacja, a więc determinacja i wiara w to, że zacznie ona przynosić spore dochody w przyszłości. Czasem, paradoksalnie taką motywacją staje się jednak presja finansowa – brak pieniędzy. Potem idzie dużo łatwiej. Firma, z którą Krysia tworzy biznes wspiera utworzoną prze nią sieć sprzedaży, poprzez organizację szkoleń i promocji.

Tak jest w większości firm w systemie MLM, jednak trzeba wyraźnie powiedzieć i uprzedziś, że nie we wszystkich.

Pytam ją o kwestię porażki. Tak wiele kobiet nic nie robi z własnym życiem i marzeniami, bo boją się porażki. Jednym z najczęstszych pytań na konferencjach przedsiębiorczości dla kobiet jest pytanie: Jak uniknąć porażki w biznesie. Zatem pytam Krysię: jak uniknąć porażki?

- Na tym właśnie polega ból zęba. Nie da się uniknąć porażki. Porażka jest wpisana w każde działanie i najbardziej smutne jest to, że do tej pory uczą w szkołach, że porażka jest zła. A nie jest. Trzeba trzy razy zakalca upiec, żeby nauczyć się piec dobre ciasto. A polskie kobiety są doskonale w tym, że z całych sił starają się być perfekcyjne, choć nie zdają sobie z tego sprawy. Każdy błąd powoduje, że odbija się to na ich emocjach i poczuciu wartości, a następnie zniechęca, więc nie podejmują więcej prób. Aby gdzieś dojść, coś zdobyć, trzeba się przygotować na porażkę. Porażką w tradycyjnym biznesie jest bankructwo firmy. W MLM’ie osoba prowadząca swoją działalność może najwyżej nie zarobić, ryzyko bankructwa nie istnieje, więc jest to jeden z najbezpieczniejszych sposobów stawiania pierwszych kroków we własnym biznesie.

 Jakie błędy popełniają jeszcze kobiety, które zabierają się za zarabianie na własną rękę, w MLM, czy prowadząc własną firmę?

- Mają destrukcyjne podejście. Zbyt wysoko stawiają poprzeczkę na początku. Gdy pytam – co chcesz osiągnąć w tym biznesie, odpowiadają na przykład, że chce zarabiać 60 tys. w ciągu 3 miesięcy. Jest to oczekiwanie nieosiągalne w tak krótkim czasie, poprzeczka, której nie da się przeskoczyć. Potem się zniechęcają. Następną rzeczą jest niechęć do przejęcia odpowiedzialności za siebie. Wchodzą do biznesu. Mają jakieś cele, a następnie oczekują, że ktoś spełni je za nie. „Zapisanie się do biznesu”, czyli podjęcie współpracy z MLM, nie równa się w żaden sposób z budowaniem biznesu. W MLM biznes pojawia się dopiero po jakimś czasie, regularnej, ciężkiej pracy. Zysk jest związany z obrotem. Jest to jednak sprawdzony pomysł na zarabianie, z konkretnym planem, gdzie wypracowany potencjał swojej działalności można przepisać na dziecko. Na bardzo konkurencyjnym rynku w Polsce MLM wydaje się niezłym pomysłem.

Krysia wspomina rozmowę z kobietą, która po 20 latach zajmowania się dziećmi i domem, w końcu zapragnęła rozpocząć działalność na własną rękę. Pyta Krysi: „Czy jest jakaś szansa, czy jest jakieś światełko w tunelu?”. Chciałoby się optymistycznie odpowiedzieć, że jest, sprawa jest trudna. Bowiem w biznesie ta pani szukała przedłużenia rodzinnych relacji. Nie była w stanie stworzyć nowej osobowości na miarę prowadzonego biznesu, pozostawała wciąż w roli matki i opiekunki domowego ogniska. A konsultanci nie są dziećmi, są dorosłymi ludźmi, z którymi buduje się zawodowe relacje.

Decyzja o podjęciu własnej działalności gospodarczej powinna być poprzedzona oceną własnych umiejętności i predyspozycji pod kątem wymagań, które stawia taka praca. Niski poziom odporności na stres, mała elastyczność, słaba organizacja będą utrudniały realizację celów. Równolegle do trudności rynkowych będzie potrzebna praca nad własnym rozwojem osobistym.

Na koniec pytam Krysi o najsilniejsze cechy Polek, o ile można tak generalizować, przecież każda z nas jest inna.

- Myślę, że do tych cech należy duża wytrwałość i konsekwencja w działaniu. Te cechy mogą być substytutami innych cech osobowościowych potrzebnych w biznesie. Muszą być jednak połączone z wiarą w powodzenie. Poza tym polskie kobiety są w stanie zrobić bardzo dużo dla kogoś, niekoniecznie dla siebie. Ale są w stanie się poświęcać innym, chcą pomagać, chcą zbawiać. Kobiety są w stanie dużo zarabiać, myśląc o rodzinie, ale te pieniądze rzadko kiedy są reinwestowane. Zwykle na planie pierwszym są potrzeby rodziny. Co oczywiście jest bardzo ważne, ale jeśli opieramy swoje (i bliskich) bezpieczeństwo finansowe na własnej firmie musimy traktować ja z należyta troską.

Kończąc dyskusję, rozmawiamy jeszcze o inteligencji finansowej, która jest wciąż tak mało popularna w naszym kraju. Ludzi nie mają pojęcia, jak sprawić, by pieniądze pracowały na nich, a nie oni na pieniądze. A przecież ta wiedza jest w zasięgu ręki. Krystyna Czapska jest inspiracją dla wielu polskich kobiet, nie tylko jak budować biznes, ale też jak inteligentnie zarządzać pieniędzmi. Dziś, po 20 latach pracy osiągnęła wolność finansową, a zaczynała od zera. Nie raz zwalniała, odpoczywała. Nie było jej łatwo, ponieważ nie mogła liczyć na specjalne wsparcie bliskich.

Dziś jednak mówi, że najważniejsze by bliscy nie przeszkadzali, nie utrudniali. Już wtedy jest dobrze. Niestety, rodzina często podcina nam skrzydła w nowych przedsięwzięciach, chcąc przecież dobrze, bo w ten sposób wyraża troskę . Trzeba się na to przygotować, pamiętając, że gdy bliscy zobaczą naszą pasję i determinację, na pewno nie pozostaną długo w kontrze.

Możliwości jest zatem wiele. Współpraca z MLM to nie tylko pomysł na zarabianie, to także przygoda, własny rozwój, poszerzanie horyzontów, nowe znajomości, inny styl życia.

**Wywiad z Magdą Zarzycką- kreatorką pomysłów**

**Z Magdą współpracuję od roku. Nie spodziewałam się, że tak młoda osoba, może mieć tyle ciekawych pomysłów na siebie, zarabianie, pasje.**

**Magda jest Koordynatorką Regionalną Przedsiębiorczej Kobiety na Warszawę**

**1. W jaki sposób młode kobiety, studentki mogą zapewnić sobie wysokie standardy, zarobki, bez oglądania się, czy ktoś im da pracę, czy nie? Oczywiście nie mówimy o niecnych lub nieetycznych praktykach :-)))**

To zależy czym są dla kogoś wysokie standardy – 2 tysiące złotych, pensja trochę powyżej średniej, czy zarobki rzędu kilkunastu tysięcy złotych. Podejrzewam, że 90% studentek wybrałoby pierwszą opcję jako zaspokajającą ich potrzeby w wystarczającym stopniu, a dla części z nich byłby to szczyt zarobkowych marzeń. Ok, zgadzam się, jest to kwota, za którą można żyć nawet w Warszawie, ale moim zdaniem osoba inteligentna, znająca swoją wartość – bez względu na wiek – powinna dążyć do osiągnięcia większych zarobków. Nie mówię tego dlatego, że jestem materialistką, dla której liczą się tylko pieniądze. Uważam, że pieniądze są środkiem do wielu celów: spełnienia naszych marzeń, zapewnienia dobrobytu rodzicom, którym emerytura nie starcza na wiele, a zasługują na godne życie, chociażby za to, że nas wychowali. Pieniądze są pierwszym krokiem do niezależności finansowej, zabezpieczeniem nas i bliskich nam osób. Dlatego każdy powinien nauczyć się traktować je jako przyjaciół już od najmłodszych lat. Studenci są finansowo zakompleksieni, bo ciężko im się zatrudnić na cały etat, który stereotypowo wiązany jest z wysokimi zarobkami, co jest bzdurą, bo świat jeszcze nie słyszał o osobie, która zostałaby milionerem dzięki etatowi, szczególnie w Polsce.

Jeśli myślimy o wysokich zarobkach, bez względu na to ile zarabiamy teraz i jakie mamy przed sobą perspektywy, powinniśmy skupić się na przychodach pasywnych. Internet jest kopalnią wiedzy na temat inteligencji finansowej, czyli tego co określa ile jesteśmy w stanie zarabiać, dlatego wystarczy znaleźć motywację do poszukiwań, aby otworzyć przed sobą ogrom możliwości. Społeczeństwo narzuciło nam postrzeganie pieniędzy jako owocu ciężkiej pracy, ale eksperci są zgodni, że przecież tak nie musi być.

Moja rada dla studentów – właśnie teraz jesteśmy młodzi i mamy przed sobą całe życie, ale to nie znaczy, że można coś odkładać na później. Właśnie teraz jest czas, żeby zadbać o swoją finansową przyszłość. Nie dam żadnej gotowej recepty na to co możemy zrobić w tym kierunku, bo na przychody pasywne jest wiele recept, ale nie ruszysz z miejsca jeśli nie poprawisz swojej finansowej inteligencji, ona wskaże Ci drogę, popchnie do przodu i nawet się nie zorientujesz, a dostrzeżesz nowe możliwości. Tak to działa, wierz lub nie. Jak podwyższyć swoje finansowe IQ? Zapoznaj się z bóstwem w tej dziedzinie, Robertem Kiyosakim i jego biblią „Bogaty ojciec, biedny ojciec”, skorzystaj z warsztatów Kliniki Rozwoju odkrywających Twój finansowy potencjał. Dróg jest wiele, wystarczy chcieć.

**2. Jesteś koordynatorką Przedsiębiorczej Kobiety w Warszawie, czy udział w spotkaniach jest warunkowany jakimiś kryteriami? i co dają te spotkania?**

Kryteriów uczestnictwa jest kilka i wbrew pozorom opłata jest najmniej problematycznym warunkiem. Jeśli chcesz wziąć udział w spotkaniu, a opłata nie spędza Ci snu z powiek, musisz się zastanowić nad kilkoma kwestiami.

Po pierwsze: czy jesteś gotowa na nową wiedzę i rozwój?

Być może jesteś na tym etapie w życiu, że zdajesz sobie sprawę z prostego prawa, które zdominowało naszą erę, erę informacyjną – wiedza i umiejętności to twój największy kapitał. To co wiedziałaś wczoraj, dzisiaj może być nieaktualne, dlatego osoba, która nie przykłada wagi do swojego rozwoju nie tylko stoi w miejscu. Z czystym sumieniem można powiedzieć, że się po prostu cofa.

Po drugie: czy masz otwarty umysł?

Jeśli wiesz, że rozwój umiejętności = większe zarobki, jesteś na dobrej drodze, ale jeśli Twój umysł broni się przed nową wiedzą, być może tylko stracisz czas przychodząc na spotkanie.

Możesz nawet świadomie nie wiedzieć, że tak się dzieje. Możesz być przekonana, że chcesz tą wiedzę i jej potrzebujesz, ale Twój umysł odrzuca ją, bo jest być może sprzeczna z Twoim światopoglądem, tym jak zostałaś wychowana, tym czego nauczono cię w szkole.

Być może musisz popracować nad swoimi przekonaniami, żeby móc w pełni korzystać z tego co oferują Ci dzisiejsze możliwości rozwoju osobistego. W innym przypadku może się zdarzyć, że będziesz krytykowała nowopoznany metody, bądź fakty jako niemożliwe, niepoważne, zbyt proste i banalne żeby działały.

**3. Jesteś niezwykle kreatywną osobą, jakie masz techniki i sposoby na kreatywne pomysły?**

Może zanim odpowiem na to pytanie, powiem trochę o tym jak ja widzę kreatywność, bo jest to pojęcie, które budzi ostatnio we mnie mieszane uczucia. Z jednej strony wszyscy się nią zachwycają, mówią o tym jaka jest ważna dla rozwoju społeczeństwa, przedsiębiorstw, nas samych… A z drugiej strony tępią jej przejawy, bo ona tak naprawdę zagraża temu co znane. Jestem ogromną fanką rozwoju własnej twórczości, bo naprawdę może poprawić jakość naszego życia, ale chcąc być innowacyjnym, trzeba naprawdę wierzyć, że nasze pomysły są wyjątkowe i konsekwentnie je realizować. W inny wypadku może się spotkać z bardzo wieloma osobami, którą będą starały odwieść nas od naszego pomysłu, będą udowadniały, że to co chcemy zrobić jest niemożliwe, że się nie uda itp.

Ludziom naprawdę ciężko jest zaakceptować to co nowe. Być może próbowałaś założyć własny niestandardowy biznes, np. projektowanie dekoracji ogrodu na rodzinne grille. Ile razy usłyszałaś, że przecież *nikt* się nie zajmuje takimi rzeczami, więc *ty* też nie masz szans? Albo szydercze uśmiechy, mówiące, że skoro musisz robić *coś takiego*, to znaczy, że do *normalnej* pracy się pewnie nie nadajesz. Nie chce tutaj przedstawiać wszystkiego w czarnych barwach, nie wszyscy mają takie podejście. Ale ja nej twórczości, bo naprawdę może poprawić jakość naszego życia. a, przedsiębiorstw na zbyt szybko na takie osoby nie trafiłam.

Ja uważam, że świat byłby lepszym miejscem, gdyby każdy mógł realizować swoje innowacyjne pomysły i wierzę, że rozwój kreatywności jest do tego najlepszą drogą, dlatego nauczyłam się już nie zwracać uwagi na krytykę moich pomysłów i chce pokazywać to innym. Nie mówię, że jestem zupełnie odporna na krytykę, wręcz przeciwnie, ale jeśli mam pomysł, który uważam za dobry i wewnętrznie czuję, że jego realizacja przyniesie mi spełnienie, to wierz mi, że „krytycy” mają ze mną ciężkie życie.

Wracając do Twojego pytania, skąd czerpię kreatywne pomysły, odpowiem na to zupełnie szczerze, choć być może czytelniczki porazi banalność tej metody. Ale najskuteczniejsze są właśnie proste rozwiązania. Prostota, wbrew pozorom, wymaga inteligencji co najmniej powyżej średniej.

Jest mnóstwo metod na zwiększenie swojej kreatywności, ćwiczeń, które pozwolą trenować ją jak mięśnie, dlatego zachęcam do ich stosowania. Znalezienie ich w internecie jest bardzo proste. Jednak pamiętajmy, że my sami z siebie jesteśmy kreatywni. Szkoła, środowisko i kultura zrobiły wiele żeby w nas tą kreatywność zdusić, ale ona ciągle gdzieś tam jest i można ją wydobyć na światło dzienne. Na warsztatach w Klinice Rozwoju, której jestem współzałożycielką, będzie można zrobić to stosując najskuteczniejsze istniejące techniki, ale wiele możesz zrobić sama w domu.

Ja stosuję z powodzeniem metodę inkubacji pomysłów, która jest bardzo znana dzięki pewnemu naukowcowi, który dzięki niej biegał nagi po mieście i krzyczał ‘eureka’.

Często zdarza nam się myśleć bardzo intensywnie o jakimś rozwiązaniu, ale często im dłużej myślimy, tym mniej jesteśmy w stanie coś wymyśleć. Ale nic to, bo takie intensywne poszukiwanie problemu jest pierwszym krokiem w omawianej metodzie. Drugim jest odłożenie problemu na półkę i nie myślenie o nim. Tak, dobrze czytacie. Dlaczego tak robimy? Gdy długo myśleliśmy o problemie i szukaliśmy wszystkich możliwych rozwiązań, a później przestaliście to robić, pomysł przechodzi do „inkubatora”, gdzie zupełnie poza naszą świadomością jest on analizowany pod każdym możliwym kątem, odrzucane są błędne założenia, tworzone nowe powiązania. Do naszej świadomości trafia gotowy produkt czyli rozwiązanie, zazwyczaj najlepsze na jakie nas stać. I objawia się to w formie jakby olśnienia, przysłowiowej eureki. Takie rozwiązanie może nas dopaść w różnych sytuacjach, bardzo często ma to miejsce w mało eleganckim toaletowym otoczeniu. Mnie zazwyczaj budzi to w nocy i muszę szybko zapisać co też mój umysł wymyślił, żeby rano to pamiętać.

**4. Co miało na ciebie największy wpływ w kontekście wyboru swojej drogi. Większość młodych dziewczyn marzy o bezpiecznym etacie, skończeniu dobrych studiów, ciepłej posadce. Ty idziesz inną drogą. Podejmujesz naprawdę odważne wyzwania. Jak to się stało?**

****

Korci mnie żeby w tym miejscu opowiedzieć do głębi wzruszającą historię o chęci zdobywania szczytów i pokonywania własnych słabości, ale moja historia nie ma nic z romantyzmu rodem z motywacyjnych zlotów, chociaż mi smutno, że będzie tak pospolicie. Najważniejszą sprawą jest to, że w dotychczasowych pracach czułam się bardzo źle ze względu na mało przystępne szefostwo oraz poczucie bycia kimś nieznaczącym, całkowicie zależnym od decyzji innych. Czułam też, że to co robię jest zupełnie pozbawione sensu, nie niesie ze sobą żadnego pożytku poza tym, że trochę zarobię i przyczynię się do sukcesu firmy, a to nie było . Ciągle się bałam, że zrobię coś źle, bo nie było to wybaczane nawet nowym i niedoświadczonym osobom. Wyrażanie siebie było albo ograniczone, albo zupełnie niemożliwe. Najwyraźniej nie jestem stworzona do takich warunków, bo każdy dzień w pracy przypłacałam jakimiś fizycznymi dolegliwościami wywołanymi stresem: bólem głowy, brzucha, notorycznym zmęczeniem i apatią. Po jakiejś przerwie w pracy czułam taką niechęć do powrotu, że nie wiem dzisiaj, jak ostatecznie się na ów powrót decydowałam.

Praca na etacie może być przyjemna jeśli trafimy na miłą atmosferę i będziemy robili to co lubimy i będzie to miało dla nas sens. Ja nie miałam okazji mieć takiej pracy, ale pewnego dnia zaczęłam się zastanawiać jakie fajne życie musi mieć taki prezes. Realizuje własne pomysły, ma z tego pieniądze godne pozazdroszczenia, wszyscy podziwiają odniesiony przez niego sukces. Im dłużej nad tym myślałam tym częściej przyłapywałam się na szukaniu sposobu, jak również zostać osobą tego formatu. W okresie, gdy te myśli spędzały mi sen z powiek trafiłam na szkolenie Detektywi Biznesu, które dzięki promocji kosztowało naprawdę grosze, a które dało mi do ręki tyle rozwiązań, że wychodząc z niego najpewniej poleciałabym do urzędu rejestrować własną firmę, gdyby nie to, że akurat musiałam wyjechać. To mnie trochę ostudziło, ale od tego czasu pewne dla mnie było jedno: nigdy więcej żadnego szefa, teraz ja tworzę i realizuję to co przyjdzie mi do głowy. Nie ważne ile zajmie mi to czasu, ale przyniesie mi to w końcu tyle pieniędzy ile chcę. Pieniędzy, które są dla mnie ważne, bo mam je z kim dzielić. Od tamtego szkolenia minął rok, a ja mam przed sobą coraz to nowe możliwości. Nie dlatego, że szkolenie zapewniło mi jakiś koneksje, albo stworzyło możliwości, których wcześniej nie było. Możliwości były zawsze, ale szkolenie umożliwiło mi dostrzeganie ich. A gdy już je zauważę, zazwyczaj z nich korzystam. Bo chcę, bo widzę, ile kolejnych możliwości otworzą, bo są zgodne z drogą, którą wybrałam. Odpowiadając na Twoje pytanie w skrócie: chcę od życia więcej niż może dać mi praca jako nic nie znaczący trybik w korporacji, nie chce marnować zdrowia na realizację marzeń innych, a nie swoich, a od momentu kiedy sobie to uświadomiłam, nie jestem w stanie myśleć o powrocie do wyścigu szczurów.